



SŁUCHANIE SŁOWA JEST PIERWSZE, CZYLI MODLITWA SERCA

LECTIO I MEDITATIO

ks. Tomasz Rapała

W Tyńcu, w klasztorze Benedyktynów odbyło się dość niedawno ciekawe spotkanie dotyczące... właśnie słuchania Słowa Bożego.

W przedłożeniu na temat „Słuchanie jako otwarcie serca”, o. Bernhard Alter OSB z opactwa Dormitio w Jerozolimie, powiedział, że „współczesny człowiek nie umie słuchać. W słuchaniu jest wybiórczy, tzn. odrzuca to, co mu nie odpowiada (...) Wielu chce mówić, mało kto słuchać. Mowa Boga jest delikatna”.

Zanim zatem otworzymy Świętą Księgę Biblii, potrzebujemy chwili milczenia, wyciszenia serca. Modlitwa tego wymaga, modlitwa, która jest słuchaniem, a nie tylko mówieniem (odmawianiem). Ponieważ starożytna praktyka Kościoła *lectio divina* nie jest żadną metodą modlitwy, a stylem życia, sposobem rozmowy z Panem, dlatego potrzebujemy dyspozycji serca, które słucha. Organem słuchu w Biblii jest serce...

Lectio to uważne czytanie Słowa. Potrzebny jest tutaj czas i miejsce. Nie mo-

że to być przypadkowa chwila, załatanie wolnego czasu. W *lectio divina* musimy nauczyć się pewnej dyscypliny i przez to wierności. Potrzeba po prostu ascezy... Przecież spotykam tutaj Boga, który rozmawia ze mną. Zatem w kalendarzu codzienności to spotkanie ma swój czas i swoje miejsce. Czytając tekst, pytam siebie: o czym on jest? Warto sięgnąć do komentarza, żeby nie manipulować tekstem, nie „naciągać tekstu”. Jest to niedopuszczalne.

Warto spróbować głośnego czytania, kilkukrotnego – to prowadzi do zapamiętywania tekstu. Można też przepisywać wybrany fragment (najlepiej z liturgii dnia). Jest to – jak mawiał kard. Martini - „czytanie z piórem w rękę”. Fragmenty, które nas poruszają, warto podkreślić, zaznaczyć je. Także to, co nas niepokoi. Można podkreślać czasowniki, opisywane gesty, sceny. Czynimy to w celu, aby Słowo ożywiało nasze słuchanie. Tekst staje się wypełniony naszymi przeżyciami.

W tej lekturze szukamy „słowa-kłucza”, obiektywnego centrum tekstu, głównego przesłania. Chodzi właśnie



o to, żeby być wiernym temu, o czym tekst jest, a nie co nam się wydaje... W ten sposób kształtuje się w nas intuicja, wrażliwość na Słowo. Ojcowie starożytni podkreślali, że w tekście nie ma ani jednego słowa niepotrzebnego. Każde jest ważne, ma jakieś znaczenie! Dlatego trzeba zbierać słowa jak ziarno, bo każde może wydać odpowiedni plon. I co jest bardzo ciekawe... obfitość zbieranego słowa zależy od wcześniejszej zażyłości z nim. Zatem, jeśli mam na co dzień kontakt ze Słowem Bożym – moja zdolność słuchania jest większa, uważniejsza. I tutaj doświadczamy tego, o czym genialnie mówił św. Grzegorz

Wielki: „Słowo wzrasta wraz z czytającym”.

Meditatio. To kolejny krok, który pozwala nam zatrzymać się nad – tym razem - pytaniem: co Bóg mówi konkretnie do mnie? Zatem jesteśmy wprowadzani stopniowo w tajemnicę Słowa. Ono się odsłania na tyle, na ile je kochamy, na ile pragniemy usłyszeć to, co PAN do mnie chce powiedzieć. Trzeba być więc skoncentrowanym na Słowie a nie na sobie. Zatrzymujemy się nad fragmentem, który zwrócił najbardziej moją uwagę. Trzeba nam przyłgnąć do tego Słowa. Jest ono dla mnie nowe, zadziwiające, niepokojące...





Bardzo ważna jest tutaj postawa Maryi, która zachowywała Słowo, czekała na jego zrozumienie. W taki sposób wypełniło się to, co Bóg Jej powiedział. W *meditatio* potrzebujemy cierpliwości i pokory. Bez pokory Słowo nie otworzy się przed nami. Dlatego trzeba ciąglej pracy nad sobą w świetle Słowa Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu, żeby z pokorą otwierać Biblię. Inaczej pozostaniemy tylko na poziomie *lectio*.

Lectio divina nie jest dla leniwych i opieszalnych, ale dla tych, którzy jak mrówka podejmują wysiłek uważnego gromadzenia pokarmu. Ojcowie starożytni do *meditatio* odnosili fragment z księgi Przysłów: „jak długo, leniwcze, chcesz leżeć? A kiedy ze snu powstaniesz? Trochę snu i trochę drzemania, trochę założenia rąk, aby zasnąć: a przyjdzie na ciebie nędza jak włóczęga i niedostatek – jak biedak żebrzący” (6, 9-11).

Doświadczamy w medytacji, że nasze codzienne życie nie jest gdzieś obok Słowa Bożego, ale że to Słowo jest w środku naszego życia, tego, co przeżywamy, czym po prostu żyjemy. Jeśli coś nas porusza w tym Słowie, trzeba pytać więc, co to jest? Jakie przeżycia rodzą się we mnie, gdy chcę to Słowo przyjąć.

Po tym zbieraniu Słowa następuje – jak mówili starożytni – *meletan* czyli medytowanie, wytwarzanie miodu. Do nas należy strzeżenie Słowa, żeby nikt nam

go nie wykradł; demon przez roztrągnięcie, płytkość, zmysłowość, ucieczka od tego, co wewnętrzne.

Musimy być ludźmi naprawdę cierpliwymi, nie można wymuszać na Słowie jakiejś odpowiedzi, itd. Słowo nie od razu nam odpowie... Słowo musi mieć też w naszym wnętrzu czas wzrastania. Po zasiewie ziarna, nikt nie wychodzi zbierać plonów na następny dzień... Podobnie jest z ziarnem Słowa. Byleby nie dać sobie zatruć umysłu myślami, które pochodzą od złego ducha. One wprowadzają często w lęk, smutek... Warto wtedy, gdy nachodzą takie pokusy, modlić się przez powtarzanie słów, które zwróciły uwagę w czasie medytacji.

Ważne jest, żeby zwracać uwagę na to, jak Słowo przywołuje inne Słowo. Słowo wyjaśnia Słowo! W ten sposób prowadzi nas po różnych wydarzeniach biblijnych, w których widzimy swoją codzienność. Dostrzegamy w ten sposób, że życie każdego z nas jest historią świętą, że historia zbawiania dokonuje się *tu i teraz*.

Zatem do dzieła!